

## ZOFIA DAHLMAN

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, szkolnictwo, szkoła podstawowa, warunki w szkole

### Szkoła podstawowa na Bronowicach

Pierwsze lata mojej nauki w szkole podstawowej były oczywiście tuż po wojnie, kiedy uruchomiono szkołę na Bronowicach. To były dwie szkoły razem złączone: szkoła numer 11 i szkoła numer 22. Konkurowały te dwie szkoły ze sobą i zawsze się mówiło: „Jedenastka buda zawodowa, jeden kradnie drugi chowa” a oni mówili: „Dwudziesta druga buda zawodowa, jeden kradnie drugi chowa” Tak sobie dokuczali chłopcy nawzajem. Warunki były okropne, podłogi były ropowane i ta ropa cuchnęła przez cały czas. Była bieda, dzieci były bardzo biednie ubrane. Ja pamiętam, że nam dawano tran do picia w szkole, na szczęście, że nam dawano wtedy, bo dzieci były niedożywione po wojnie. Ustawialiśmy się w kolejce i każdy miał tam odrobinę chleba posolonego, żeby móc przegryźć ten tran. Potem było chyba ciepłe mleko, ale to był krótki okres.

Te pierwsze lata mojej nauki to jeszcze były zanim się ten system nowy zaczął kształtować. Jeszcze do drugiej klasy jak chodziłam to była religia w szkole. Ja przystąpiłam do komunii wtedy. Jak ja poszłam do szkoły to ja już umiałam i czytać i pisać i liczyć, bo ja miałam czworo rodzeństwa starszego (znaczy troje starszego, bo ostatnia siostra [urodziła się] już po wojnie) i jak odrabiali lekcje, to ja siedziałam z nimi przy jednym stole przy lampie naftowej i ja się dużo nauczyłam. Poza tym siostra nawet dla zabawy uczyła mnie czytać i pisać. Tak że jak ja poszłam do pierwszej klasy, to ja tam właściwie nie miałam co robić i za radą nauczycielki przenieśli mnie rodzice do drugiej klasy od razu. I pamiętam, że jak zdawałam maturę, to nawet musiałam pisać prośbę do Ministerstwa Szkolnictwa o zezwolenie na zdawanie matury, bo ja miałam 17 nie 18 lat, czyli jeszcze byłam niepełnoletnia.

W szkole podstawowej nie było takiego drylu strasliwego, myśmy mieli bardzo dobrą kierowniczkę szkoły, panią Szelestową, która była bardzo uczciwym, pocziwym człowiekiem i bardzo się opiekowała szkołą i nami dziećmi, jak matka dosłownie. Oczywiście chyba od trzeciej klasy to już się religia skończyła. Kiedy mieliśmy religię

to pamiętam, że co niedzielę o godzinie dziewiętej zbieraliśmy się w kościele i przychodził ksiądz i prowadził nas na mszę specjalnie dla młodzieży do tego kościoła na Bronowicach. Natomiast potem już tego nie było. Prawdopodobnie ostatnie lata mojej szkoły podstawowej to już ten okres stalinizmu, komunizmu w Polsce miał wyraźny już obraz, ale ja jakoś sobie z tego nie zdawałam sprawy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-08-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"